№ 43. Dąbrowa Górnicza, Sobota 12-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 lutego.

Tirana obsadzona.

Zwycięstwo Niemców na morzu.

Votum zaufania dla rządu greckiego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Czynność rosyjskich wojsk wywiadowczych przeciwko frontowi armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda odbywała się w dalszym ciągu. Nasze oddziały ubezpieczające odparły wszędzie Moskali. Forpoczty węgierskiego pułku piechoty № 82 rozprószyły kompanię rosyjską.

W Albanii.

Posuwające się naprzód w Albanii wojska austro-węgierskie zajęły 9-go lutego Tiranę i wzgórza między Preza a Bazar-hjak.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Ponowne próby Francuzów, ażeby odzyskać utracone pozycye na północny-zachód od Vimy i na południe od Somme, zawiodły.

Na wschodzie.

Na widowni wschodniej wypad silniejszego oddziału rosyjskiego na północ od jeziora Dryświaty został odparty.

Na południu.

Na Bałkanach nic nowego.

Zwycięstwo Niemców na morzu.

W nocy z 10/11 lutego nasze torpedowce przy wycieczce na Doggerbank (około 120 mil morskich na wschód od wybrzeża angielskiego) napotkały kilka krążowników angielskich, które natychmiast zaczęły uciekać. Torpedowce podjęły pościg, zatopiły nowy krążownik „Arabis" i ugodziły torpedą drugi krążownik. Nasze łodzie torpedowe uratowały komendanta krążownika „Arabis", 2 oficerów i 21 marynarzy. Nasze siły morskie nie poniosły żadnego uszkodzenia ani straty.

Votum zaufania dla rządu greckiego.

ATENY 11 lutego. (T.B.K.). Ajencya Havasa donosi: Izba posłów wypowiedziała rządowi zaufanie 266 głosami na 272 głosujących. W toku debaty minister spraw wewnętrznych Gunaris oświadczył: porzucimy stanowisko neutralne, jeżeli interesy narodowe będą tego wymagały. Rząd musi mobilizacye prowadzić dalej. Jeżeli później jakieś oznaki dozwoliłyby na możliwość demobilizacyi, rząd zbada celowość takiegoż kroku.

Dalsze dokumenty niewoli.

II.

P. Lutosławski, przebywając w atmosferze komitetu Veveyskiego, wierzy z zwycięstwo czwóraliansu i zapewnia mnie, że „kto żyje w kraju neutralnym, ten widzi to z całą pewnością". Jakkolwiek p. L. wypowiada ten swój pogląd tonem apodyktycznym, zechce wybaczyć mi, że w słowa jego nie wierzę. Nie żyję ja wprawdzie w kraju neutralnym, lecz pracuję wedle sił w kraju ojczystym nad usunięciem poglądów „neutralnych" wśród własnych rodaków, mam przecież sposobność czytywania od czasu do czasu dzienników z krajów neutralnych. W dziennikach tych nie znajduję wcale owej pewności, o jakiej pisze p. Lutosławski, czytuję nawet niekiedy rzeczy wprost przeciwne. Jestem tedy skłonny sądzić, że pewność p. Lutosławskiego ma źródło nie w poglądach obywateli państw neutralnych, ale w nim samym, w przywidzeniu jego własnem i jego najbliższego otoczenia „filantropijnego" czy „politycznego"...

Źródłem mojego przekonania o zwycięstwie państw centralnych są bardzo poważne fakty: zajęcie Belgii i przemysłowej części Francyi, uwolnienie spoego kawału Polski historycznej od zalewu moskiewskiego, oswobodzenie Przemyśla i Lwowa, opanowanie Serbii, Czarnogóry i połowy Albanii, wzorowa organizacya militarna mocarstw centralnych i ich sojuszników, widoczna bezsilność czwóraliansu na wszystkich frontach pod koniec 19-tego miesiąca wojny, trudności wewnętrzne czwóraliansu i tak dalej, i t. d.

Źródłem przekonania p. Lutosławskiego jest albo przywidzenie albo wiara albo jasnowidzenie, gdyż przekonanie jego nie opiera się o żadne fakty, w każdym razie o faktach żadnych nic mi nie umiał napisać. Tu zaś wybaczy p. Lutosławski mojemu powiedzeniu, że przewidywania, nie tylko nie poparte faktami, ale z faktami przezemnie przytoczonymi sprzeczne, cierpią na chorobę nielogiczności. P. Lutosławski jako umysł filozoficznie wyrobiony zrozumie to lepiej odemnie. W przedmiocie natury nawskroś strategicznej i politycznej nie mogę też polegać ani na wierze ani na jasnowidzeniu p. Lutosławskiego, gdyż nie mam żadnych danych, któreby ten rodzaj jego twierdzeń pozwoliły rozumnie akceptować. Fakty bowiem wykazały już nieraz, że umysł p. Lutosławskiego jest bardzo wykształcony dyalektycznie i filozoficznie, ale stale i bardzo omylny w kwestyach polityki.

Przypuśćmy jednak na krótki moment, że fakty i oczywistość nie mają żadnej wagi że natomiast spełni się wiara p. Lutosławskiego w zwycięstwo czwóraliansu, a więc także Rosyi. Zapewne na podstawie tej wiary w liście do mnie p. L. napisał następujące zdanie: „Jeśli unię trzech ludów rozszerzyć na Czechy i Rumunię, to powstałoby państwo dosyć silne, aby istnieć i bronić się przeciw wszelkim zaborcom"... Cenię w p. Lutosławskim niewątpliwe uczucie polskie i chęć widzenia ojczyzny najszczęśliwszą, ale ośmielę się go zapytać, czy zdanie powyższe napisał na seryo, czy tylko dla wywołania dyskusyi. Z tonu listu muszę wnosić, że napisał je na seryo, — i tak je będę traktować.

„Unię trzech ludów" muszę rozumieć jako unię Polski, Litwy i Rusi. Otóż chciałbym dowiedzieć się od p. L., jak wyobraża sobie taką unię w razie zwycięstwa czwóraliansu (a więc i Rosyi). Rosya zwycięska miałaby oddać nam dobrowolnie Wilno i Ukrainę?! Rosya, która niepewna jeszcze swego rusyfikowała Lwów i nie przestawała rusyfikować Warszawy! „Filozoficznie" da się może coś podobnego wymędrkować, ale politycznie myśl podobna musi być nazwana (proszę o wybaczenie) absurdem. Tej samej wartości jest passus o Czechach i Rumunii na wypadek zwycięstwa Rosyi.

Unia taka i nawet rozszerzona (w myśl wiary p. L.) dałaby się pomyśleć jako możliwość w przyszłym układzie Europy centralnej, ale jedynie i wyłącznie po pobiciu Rosyi i to pobiciu bardzo gruntownem. W razie zwycięstwa Rosyi Polska, jako własność carów, mogłaby być tylko częściowo rozszerzoną, częściowo zwężoną (bez Suwalszczyzny) generał-gubernią warszawską. Gdyby zaś wówczas chciała wyjść ze swej roli, musiałaby powtórzyć rok 1830/31, nie mając w dodatku wojska własnego, które miała wówczas. Tego dowodzi cała istota stosunku naszego do Rosyi.

Zamiast tedy ulatywać w krainy mocno zamglonej wyobraźni — niechaj p. Lutosławski zada sobie jako pensum (radzę mu to szczerze i życzliwie): tygodniowe medytacye poranne na temat: „Niedola Polski i Europy na wypadek zwycięstwa Rosyi". Niech zarazem p. L. na cały ten tydzień usunie się od towarzystwa ludzi, a specyalnie znanej grupy szwajcarskiej. W drugim tygodniu niechaj p. L. weźmie gruntowną mapę do ręki i przestudyuje dokładnie: 1) sytuacyę na wszystkich frontach bojowych, 2) sytuacyę wewnętrzną czwóraliansu (to oczywiście bez mapy, ale n. p. przez odczytanie wszystkich mów ministrów angielskich i rosyjskich od początku wojny po dzisiaj i t. p.). Niech sobie dalej przypomni, że rok temu, gdy Rosya była w Warszawie i Lwowie, w Warszawie był uniwersytet rosyjski, we Lwowie nic; dzisiaj zaś po wyrzuceniu Moskali—do Lwowa wrócił uniwersytet polski, w Warszawie został utworzony nowy uniwersytet polski, a cały kraj, z którego Moskali wyrzucono, po za Wilno, Brześć i Łuck pokrył się siecią polskiego szkolnictwa ludowego i średniego.

Gdy p. Lutosławski zrobi takie dwutygodniowe egzercycye duchowne, w trzecim tygodniu ujrzy prawdę: zobaczy rozum patryotyczny tych, którzy, licząc na siebie samych (a tylko w sojuszu z mocarstwami centralnemi) poszli drogami polskiej (a nie czwóraliansowej ani żadnej innej racyi stanu) i wypowiedzieli wojnę Rosyi czynem legionowym.

Gdy zaś rozpatrzy się po szeregach legionowych, zobaczy, że z g r z e s z y ł c i ę s z k o p r z e c i w p r a w d z i e, gdy napisał, że „ogromna większość narodu podzieła zdanie biskupa Łosińskiego... a bardzo tylko widoczna mniejszość podziela niejasne wyobrażenia Bandurskiego". Ujrzy bowiem ze zdumieniem w szeregach legionowych lub w ich służbie cywilnej: Sieroszewskiego, Tetmajerów, Kossaka, Ajdukiewicza, Danilowskiego, Struga, Orkana, Przybyszewskiego, Żuławskiego, — słowem

— z bardzo nielicznymi wyjątkami całą literaturę i sztukę polską, ujrzy najwybitniejsze talenty polityczne i publicystyczne, młódź akademicką i gimnazyalną z całego kraju, najlepszą młódź rzemieślniczą i włościańską i najlepsze kobiety polskie — również z całego kraju. A wtedy p. Lutosławski, przypomniawszy sobie, że tysiące z pośród tych wybrańców oddało już żywot dla Sprawy, pochyli się przed majestatem czynnej miłości i czynnej ofiary u nieskalanego ołtarza Matki Ojczyzny.

I jestem pewny: uklęknie wtedy przed wspólnym ołtarzem i uderzy się w piersi, wołając: „Matko, przebacz, bo nie wiedziałem, com czynił!" A Matka wyciągnie dłoń błogosławiącą i powie szeptem: Witaj, synu, na którego czekała".

I rozraduje się wtedy serce twoje, panie Lutosławski, bo poczujesz się w łączności z mózgiem, sercem i krwią narodu. Oman przywidzeń odleci od ciebie, jak zmora opuszcza zbudzonego, — i zaczniesz chodzić w prawdzie i blaskach słońca.

Czego życzy serdecznie i życzliwie tobie i podobnie do ciebie dzisiaj myślącym w krajach neutralnych twój pracujący w kraju ojczystym rodak.

Dr. Michał Janik.

WATYKAN a sprawa polska.

Ostatni numer wychodzącego w Lozannie czasopisma „Wyzwolenie", zamieszcza w artykule p. t. „Wojna i kościół" następujące uwagi, pochodzące widocznie ze strony bliżej poinformowanej:

Nieszczęściem dla nas, że w historycznym momencie niema w kollegium kardynalskiem ani jednego Polaka, gdy do niedawna mieliśmy w niem przez dłuższy szereg lat dwóch wybitnych, wpływowych przedstawicieli.

Co zupełnie zbyteczne, to przekonywać koła watykańskie, że sprawa polska ma pierwszorzędne dla Kościoła znaczenie. Rozumieją to doskonale: widzą w Polsce klin, wbity pomiędzy prawosławie a protestantyzm element, którego przyszłość będzie stanowić o losach katolickiej sprawy na wschodzie Europy. Tem większe też zdziwienie sprawiła w chwili wybuchu wojny podwójna „oryentacya" polskiego społeczeństwa. Recz to zbyt ważna, by wolno było prześlizgać się półsłówkiem obok tego przedmiotu. Niezbędna jest precyzya w jego traktowaniu, choćby przyszło dotykać rzeczy niemiłych, bez osłony, nie cofając się przed położeniem kropki nad i.

Nikt nie zdziwił się w Watykanie, że na wkroczenie wojsk państw centralnych, zabór rosyjski nie odpowiedział zbrojną ruchawką, jak tego w niektórych kołach naiwnie wyczekiwano. Z zupełnem też uznaniem spotkała się niezawodnie lojalna wobec władz rosyjskich postawa tamtejszego episkopatu i duchowieństwa: dopóki traktat pokojowy nie zwolnił kleru z obowiązków, zatwierdzonych przysięgą, nie mogło być wątpliwości, jak należało mu postępować.

Ten lub ów wyskok nadmiernej gorliwości w akcentowaniu tej lojalnej postawy, nie trudno usprawiedliwić. Rozumiano dokładnie względy roztropności, które polską społeczność rosyjskiego zaboru powstrzymywały od nierozważnych kroków, zwłaszcza, dopóki był tak niepewny przebieg wojennych operacyi. Z tem wszystkiem jednak pewien zbyteczny nadmiar gorliwości w manifestacyi lojalnych dla Rosyi uczuć—owo nieszczęsne trop de zele, — to była dla Watykanu bolesna niespodzianka, która zdawała się zadać kłam odwiecznemu: Polonia semper fidelis. Przedstawiciele polskiego społeczeństwa, ci sami, których głosu słuchano w Watykanie, jeśli w ubiegłych latach informowali tamtejsze koła o interesach katolicyzmu pod zaborem rosyjskim, nie zawahali się zadąć hucznie w „słowiańską" fanfarę, głosząc zsolidaryzowanie narodu z odwieczną i niezłomną ciemiężycielką Kościoła, w odzew na hasło manifestu Mikołaja Mikołajewicza, którego nicość—zwłaszcza dla katolickiej sprawy — doskonale odrazu przejrzano w Watykanie.

Aby zdać sobie sprawę z przygnębiającego wrażenia, jakie — rzekomy raczej, niż rzeczywisty — „moskalofilizm" polski wywarł w Watykanie, trzeba przypomnieć, że do niedawna, przez pewien przeciąg czasu nie brak tam było niejakiego wahania, i to fatalnego dla nas wahania, w poglądzie na polską sprawę i Rosyę. Do niedawna—powtórzmy—wahanie to od paru lat na nieszczęście ustało niemal zupełnie.

Pod wpływem suggestyi, wychodzącej z katolickich kół Francyi, odradzało się zgubne złudzenie, jakoby Rosya nie była tak daleką od nawrócenia się na katolicyzm, jakoby ta pierwszorzędnej wagi sprawa od dawna mogła się zbliżać do dojrzałości, gdyby temu nie przeszkadzały „intrygi" polskiego nacyonalizmu. Stare złudzenie, które od czterech wieków wielokroć wydobywa się na powierzchnię, znikając znów tyleż razy pod brutalnym obuchem faktów. Francuscy katolicy, w dobrej najczęściej wierze, byli tem gorliwszymi pionierami takich iluzyi, im bardziej przywykli patrzeć na polską sprawę przez szkła rosyjskiego przymierza: celtycka powierzchowność tak łatwo staje się pastwą podobnych złudzeń, jeśli do tego prze pożądanie przemiany takich marzeń w rzeczywistość. Świątobliwy, a niemniej tak realny polityk, jakim był kardynał Rampolla, okazywał wiele skłonności do ideologii, podsycanej taką suggestyą, która pod jego potężnym wpływem coraz szersze poczęła zataczać kręgi. Nam zaś brakło orędowników, posiadających na tyle wypróbowanego zaufania, by swoim głosem, swemi informacyami, przeciwważyć skutecznie pogląd, zarówno zgubny dla interesów Kościoła jak i dla Polski.

Lekarstwo znalazło się jednak w nadto gorliwej akcyi zdeklarowanego naszego wroga, który przez pewien czas szkodził nam niesłychanie, by po przelotnem wzniesieniu się na szczyty znacznego wpływu — runąć z tarpejskiej skały. Był to X. Palmieri, autor obszerniejszego dzieła o rosyjskim Kościele, pozyskany zupełnie przez prawosławnych archirejów i teologów: zręczny szkodnik, zrazu nawet podobno działający w dobrej wierze, jako ofiara złudzeń, następnie wskutek polemicznego zacietrzewienia, coraz jaskrawiej zbaczający z drogi wytkniętej katolicką prawowiernością. Poślizgnąwszy się kilkakrotnie w rażący sposób na dogmatycznym terenie, zaprzepaścił tem sprawę, której służył inteligentnie a z namiętnością rozdrażnionego południowca. Ideologia Palmieriego, poddana sumiennemu zbadaniu ze strony dogmatycznej, poszła między rupiecie niebezpiecznych mrzonek, a w sferach wpływowych Watykanu, skutkiem naturalnej reakcyi przeciw przelotnym złudzeniom, tem silniej utwierdziła się dawna świadomość niezbitego faktu, że carat jest, był i będzie nieprzejednanym wrogiem Kościoła, jednym z najpotężniejszych, szczególnie niebezpiecznym.

Cóż dziwnego, że po tym zwrocie, przychylna Rosyi „oryentacya" niemałej części polskiego społeczeństwa wywołała w Watykanie zdziwienie i to wielce szkodliwe dla nas zdziwienie. Nieprzyjaciół nam nie brak i takich, co znają drogi, prowadzące do Rzymu. Od dawna nic nie zaniedbywano, by katolicką prawowierność Polski podawać w podejrzenie. „Polak to przedewszystkiem urodzony nacyonalista" — powtarzają nasi nieprzyjaciele — katolicyzmem posługuje się jako dogmatem, narzędziem do urzeczywistnienia narodowych swych aspiracyi". Przyznajemy szczerze, że kto stara się szkodzić Polsce tym argumentem, znajduje wiele skutecznej broni w arsenale reminiscencyi z okresu, który poprzedził powstanie 1863 r., gdy ruch rewolucyjny nadużywał jaskrawo narodowo-religijnych manifestacyi. Nic łatwiejszego, jak walczyć dzisiaj tym samym argumentem w odmiennem oświetleniu: „Polska za misę autonomicznej soczewicy sprzedaje swoją misyę historyczną — pije hymny na chwałę panslawizmu pod komendą prawosławnego caratu". Nie brakło szczegółów, które skwapliwie wyszukiwano dla utwierdzenia kół watykańskich w mniemaniu o rzekomem odstępstwie Polski. W Rzymie utworzył się komitet „Pro-Polonia", na którego czele stanęli Nathan b. sindaco (prezydent miasta) Rzymu i w. mistrz rzymskiej loży, Barzilai, Luzatti, koryfeusze włoskiej masoneryi, wszyscy trzej żydzi. Ile nam zaszkodził sam fakt istnienia takiego komitetu, który nic dla Polski nie zrobił, można tylko ocenić, jeśli się zna cokolwiek watykańskie nastroje. Łączono jedno z drugiem na naszą szkodę.

Nie zasypiali również sprawy — w najlepszej może wierze — Francuzi, Belgijczycy, katolicy angielscy, którzy powagi swojej w kołach watykańskich używają z tem większem zacietrzewieniem nacyonalistycznem w interesie czwórporozumienia, im trudniej im udowodnić, jakoby przeciwna strona była stekiem antykatolickich żywiołów, jednocząc w sobie „protestanckie" Niemcy, zawojowaną przez nie „Józefińską" Austryę z „masońskiemi" Węgrami i wojujący Islam. Im bynajmniej o to nie chodzi, by Polsce szkodzić; dowodzą tylko, że ją czeka zbawienie jedynie w objęciach „wielkodusznej" aliantki zachodnich mocarstw, na gruncie manifestu Mikołaja Mikołajewicza. Każdy objaw polskiego „moskalofilizmu" to woda na ich młyn. Polonia semper fidelis — jeśli ten naród katolicki przy Rosyi się opowiada, on, co od Rosyi wycierpiał tyle i zna ją na wskroś, to przecież najlepszy dowód, że mniemanie o niewyrównanej przepaści między prawosławiem a katolicyzmem, jest tylko „fikcyą" austryackiej suggestyi. I daj Boże, by pogrążenie ideologii Palmieriego et cons. wytrzymało zwycięsko próbę takiego rozumowania, która żadnej sposobności nie zaniedbuje, by wygrać każdy atut.

Mówimy tu o suggestyach, które działają czy usiłują działać na koła watykańskie. Wysoko ponad temi kołami, na odwiecznej epoce nad Tybrem, jaśnieje mądrość wielkiego Papieża, który przez półtora roku swego pontyfikatu tyle dał Polsce wzruszających dowodów ojcowskiej miłości. W zrozumieniu jej istotnych potrzeb i dziejowego jej posłannictwa, choć to sprawa daleka od dogmatycznej sfery, mimo zabiegów nieprzyjaciół Polski, czy rzekomych przyjaciół, pomimo naszych błędów — Benedykt XV się nie omyli.

Dodatek dla urzędników państwowych austro-węgierskich.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu w porozumieniu z dotyczącemi ministerstwami z dnia 9 lutego 1916 w sprawie przyznania dodatków służbie państwowej z okazyi nadzwyczajnych stosunków, spowodowanych wojną.

§ 1. Pozostającym w służbie państwowej czynnej przyznany zostaje na

Gdy nad Paryżem wareczą Zeppeliny.

O naprężonym, tragicznym wprost nastroju, który panuje obecnie we Francyi, dają wyobrażenie sceny, jakie niedawno rozegrały się w Izbie francuskiej deputowanych. Sceny te podajemy na podstawie stenograficznych sprawozdań, wydrukowanych w pismach francuskich. Wieje z nich tragizm nieszczęsnego narodu, znajdującego się w położeniu bez wyjścia.

Pierwsza burza podniosła się przeciwko ministrowi wojny, jenerałowi Gallieni. Zaczęła się od drobnego rozkazu, jaki wydał komendant piętnastego korpusu w Marsylii słynny jenerał d'Amade. On to przez jakiś czas dowodził nieszczęśliwą wyprawą dardanelską. Zakaz ten dotyczył rezerwistów i rannych, że nie wolno im uczęszczać do lokali, które sprzedają alkohol. Przeciwko temu zakazowi grzmiało aż trzech interpelantów, podkreślając przytem, że korpus piętnasty niesłusznie i niesprawiedliwie uważany jest za gorszy od innych.

Minister wojny Gallieni starał się wszelkimi sposobami bronić jen. d'Amade, ale deputowani co chwilę zasypywali go gradem zarzutów, przerywając gwałtownie mówcy, co wreszcie tak z niecierpliwiło jenerała, że powiedział: „Jestem nowicyuszem na trybunie; zmuszacie mnie do uprawiania rzemiosła, którego się nie uczyłem".

Poczem jenerał dalej bronił jen. d'Amade, sławiąc jego dowództwo ongiś w Afryce. W Dardanelach przeprowadził lądowanie swoich wojsk z nadzwyczajną zręcznością i brawurą — mówił jen. Gallieni.

— On dość wybił żołnierzy! —rzucił wtedy dep. Barthe.

Podniósł się ogromny hałas a przewodniczący przywołał do porządku dep. Barthe następującemi słowy:

— Niechaj pan ojczyźnie i armii nie daje zasmucającego widowiska.

Ale jen. Gallieni woła z trybuny głosem ochrypłym:

— Podtrzymuję w zupełności, co powiedziałem o jenerale d'Amade i bronię go bez zastrzeżeń.

Z wielu ław słychać oklaski, ale wszystkich głosy przekrzykuje dep. Brizon, wołając:

— Nie jesteśmy w koszarach!

Słychać nowe protesty, hałas wzrasta, a jenerał Gallieni znowu próbuje zachowywać się z godnością ale na próżno. Blady z podniecenia przygląda się minister wojny przez chwilę chaosowi, potem chwyta swą tekę ministeryalną, schodzi z trybuny i zmierza do najbliższych drzwi wyjściowych.

Dzieje się to wśród nieopisanego hałasu. Nagle hałas milknie, wykrzykniki zamierają posłom na ustach, ustaje stukanie i łomotanie pulpitami. Śmiertelna cisza zapanowała w sali; posłowie zrozumieli, że jeśli Gallieni wyjdzie — powstanie konflikt między nim a Izbą. A jeśliby to się stało, może runąć ministeryum Brianda, a za niem może pójść i prezydent Poincaré.

Przytomność umysłu jednego człowieka uratowała sytuacyę. Wśród głuchej ciszy podniósł się z ławy ministeryalnej minister sprawiedliwości Viviani, na progu sali wziął jen. Gallieni pod ramię i wprowadził go na trybunę.

Burza została zażegnana ale na krótko. Znowu interpelacya. Dep. Dejeante zapytuje ministra wojny, co zrobiono dla zabezpieczenia Paryża przed atakami Zeppelinów. Gallieni prosi wśród silnego wzruszenia Izby o odrzucenie interpelacyi. Na to rzucił dep. Benoist w salę zdanie:

— Trzeba już nareszcie raz rozwiązać ten kryzys Zeppelinowy.

Na to w tonie stanowczym prezes ministrów Briand:

— Niema żadnych kryzysów Zeppelinowych.

Na to dep. Benoist odbija:

— To czego niema, to rządu we Francyi.

Prezes ministrów podniósł się i oświadczył, że podobne zarzuty demoralizują ludność i kraj, są i będą wyzyskane za granicą. Jeśli minister wojny daje do zrozumienia, iż odpowiedź na tego rodzaju interpelacyę dałaby broń w rękę nieprzyjacielowi, to z tego wyciąga się wniosek, że we Francyi niema rządu!

Po tych słowach denerwujących całą izbę, dep. Dejeante cofa swoje pytanie, lecz dep. Benoist jednak zażądał głosu i powiedział ostro:

— Kwestya nie jest rozwiązana, jeśli się ją zabija milczeniem, podobnie jak nie jest rozwiązana, gdy się o niej tylko gada. Francya nie posiada uczucia współpracy wszystkich sił, co jedynie mogłoby dostarczyć dowodu, że istnieje rząd, który swój obowiązek spełnia.

Briand odpowiada na to z gwałtownością jeszcze większą:

— Pan Benoist twierdzi, że kraj nie jest rządzony. Obowiązkiem tych, którzy w to wierzą, jest pytanie zadać z trybuny. Użyłeś pan jednej z tych ogólnikowych sztuczek, co kraj demoralizują. Doskonale, nie mam prawa unikać ciosu. Żyjemy w czasie gorączkowym; ludzie nie znajdują dla swej działalności pola, są skłonni do myśli, że kraj jest źle rządzony, ponieważ ich niema w rządzie. Jeśli pan Benoist ma słuszność, trzeba sobie szukać innego rządu. Rząd chce pracować z zimną krwią i bez nacisku z czyjejś strony. Proszę was, nie wdawajcie się w czcze dyskusye, które godzą w siłę narodu.

Dotąd podniecona Izba uspokoiła się po tych słowach prezesa ministrów.

Przerazili się, że Briand runie a po nim runąć może prezydent Republiki.

Takie to pełne duchoty, niepokoju, panicznego lęku sceny odbywają się w Izbie deputowanych, gdy nad miastem szumią motory niszczących Zeppelinów.

Wyjścia z tego zaczarowanego koła nikt we Francyi nie widzi.

rok 1916 z okazyi nadzwyczajnych stosunków spowodowanych wojną dodatek według miary następujących postanowień: Dodatek ten ma być w 12 ratach miesięcznych, rozpoczynających się z dniem 1 stycznia 1916, pierwszego każdego miesiąca z góry z urzędu zlikwidowany. Jeżeli władza przekazująca uznaje, że dla wiarygodnego stwierdzenia należytości i wymiaru dodatku stojące jej do rozporządzenia daty urzędowe nie wystarczają, ma ona urzędnika względnie żonę jego lub dzieci zawezwać do przedłożenia koniecznych dowodów. Okoliczności, które powodują zmianę w wymiarze dodatku, ma dotyczący albo też ci, którzy według istniejących przepisów do podejmowania jego płacy są uprawnieni, podać władzy przekazującej przed najbliższym dniem płatności. Jeżeli urzędnik pozostaje w czynnej służbie wojskowej, to dodatek może być wypłacony osobie uprawnionej według istniejących przepisów do podejmowania jego płacy.

§ II. Dla wymiaru dodatków dzieli się funkcyonaryuszy państwowych według stanu ich rodzin na następujące trzy klasy:

I klasa: Funkcyonaryusze nieżonaci i owdowiali, którzy nie mają ustawowego obowiązku utrzymywania dzieci.

II klasa: Funkcyonaryusze żonaci bezdzietni, dalej funkcyonaryusze i wdowcy, którzy mają ustawowy obowiązek utrzymywania jednego albo dwojga dzieci.

III klasa: Żonaci albo owdowiali funkcyonaryusze, którzy mają ustawowy obowiązek utrzymywania więcej niż dwojga dzieci. Przy tem uwzględnić należy tylko te dzieci, które według przepisów dla dotyczących albo pokrewnych kategoryj funkcyonaryuszy wchodzą w rachubę przy zaopatrzeniu państwowem, zwłaszcza które nie przekroczyły wieku normalnego i uważane być mają jako niezaopatrzone. Dzieci pozostające w służbie państwowej nie mogą być wliczone. Funkcyonaryusze w rozwodzie mają być na równi postawieni z żonatymi: w razie jeżeli niema dzieci tylko wówczas jeżeli są obowiązani do utrzymywania rozwiedzionej małżonki.

§ III. Przydzielonym do pewnej klasy rangi urzędnikom państwowym i państwowym osobom stanu nauczycielskiego przyznany będzie dodatek według następującego szematu:

Przy płacy rocznej 10.000 K. włącznie 14.000 K. suma roczna dodatku w koronach I klasa 580 K., II klasa 800 K., III klasa 900 K.

Przy płacy rocznej	włącznie			
6.400 K.	10.000 K.	500 K.	700 K.	800 K.
4.800 K.	6.400 K.	440 K.	620 K.	700 K.
3.600 K.	4.800 K.	380 K.	540 K.	600 K.
2.800 K.	3.600 K.	320 K.	440 K.	500 K.
2.200 K.	2.800 K.	250 K.	350 K.	400 K.
1.600 K.	2.200 K.	180 K.	250 K.	300 K.

Kwinkwenia osób państwowego stanu nauczycielskiego mają być przy wyrachowaniu powyższego dodatku doliczone do płacy.

§ IV. Dla praktykantów, w myśl ustawy z dnia 25 stycznia 1914 r. Dziennik ustaw państwowych № 15 (At. II) jako też dla pozostających w służbie przygotowawczej sędziowskiej praktykantów i auskultantów, dalej dla asystentów i suplentów zakładów naukowych państwowych dodatek wynosi:

I klasa: 140 K., II klasa 200 K. III klasa 240 K.

Dla tych auskultantów jednakże, którzy według artykułu I litera c) pragmatyki służbowej jako adyutum otrzymują płacę urzędnika X kl. rangi, dodatek wynosi:

I klasa 250 K., II klasa 350 K., III klasa 400 K.

§ V. Ustalony w pierwszym ustępie § IV wymiar dodatku ważny jest także dla podurzędników i służących w myśl ustawy z dnia 25 stycznia 1914 r. Dziennik rozporządzeń państwowych № 15 (Art. IV). Dalej dla żołnierzy straży bezpieczeństwa (umundurowana straż bezpieczeństwa, straż policyjna cywilna, agenci cywilni) i straży skarbowej jako też starszych dozorców więziennych i dozorców więziennych zakładów karnych i więzień sądowych w końcu dla oficyantów kancelaryjnych i pomocników kancelaryjnych obu płci i dla w pełni zatrudnionych służących pomocniczych.

§ VI. Funkcyonaryusze, którzy jako gażyści odbywają służbę wojskową, tak samo funkcyonaryusze, którzy z okazyi wydarzeń wojennych pozostają w użyciu, połączonem ze stałymi poborami czy też z poborem strawnego, otrzymują dodatek tylko wówczas, jeżeli mają własne gospodarstwo z żoną albo dzieckiem i użyci są poza obrębem normalnego miejsca służbowego.

§ VII. Przyznanie dodatków dla funkcyonaryuszy państwowych, należących do innych kategoryi, niż wyliczone w §§ III—V niniejszego rozporządzenia, zastrzeżone zostają dla specyalnych przepisów.

§ VIII. Rozporządzenie to nie odnosi się do funkcyonaryuszy, których pobory cywilne są wstrzymane albo pokrywane z budżetu wojskowego.

§ IX. Wynikający z tych dodatków większy wydatek ma być wrachowany do kredytu, który w rozdziale XI ogólnej administracyi kasowej będzie ustalony pod tytułem „Dodatki z okazyi nadzwyczajnych stosunków, wywołanych wojną.

ZMIANA.

Z wierzchu spokojnie — wrzenie w ukryciu.
Nie zgadniesz dziś, co jutro się stanie,
Ciągle się słyszy w publicznem życiu
O nowej zmianie

Tak jak z pogodą—dziś drżysz na mrozie
Nazajutrz chowaj do szafy futro
Dzisiaj wysoko siedzisz na wozie
Pod wozem jutro.

To co jednemu zdziałać nie sposób,
Drugi wpływami swoimi przeprze.
Czasem więc bywa ze zmianą osób
Zmiana na lepsze.

Ale, że fatum jak człek złośliwy
Do brzydkich figlów bardziej jest skorsze.
Niechaj nas strzeże los litościwy
Od zmian na gorsze.

(Gaz. wieczorna). Nemo.

KRONIKA.

Komisye szacunkowe dla strat wojennych. Na wniosek głównego komitetu ratunkowego w Lublinie i za zgodą Jen. Gubernatora ustanowiono dla wsi i miast komisye dla ustalenia i oszacowania strat, poniesionych wskutek wojny po wsiach i mniejszych miastach okupacyi austryackiej. Oszacowanie będzie się odbywało na koszt poszkodowanego. Inteligencya i obywatelstwo powinni chłopom, którzy będą podejrzliwie patrzyli na tę procedurę, tłumaczyć jej korzyści. Ścisłe dane w oszacowaniu szkód są potrzebne dla stwierdzenia podczas rokowań pokojowych. Gdzieindziej robi to państwo, my jesteśmy skazani na własną przedsiębiorczość w tym kierunku. Zaznaczyć należy, że przeprowadzone przez komisye te oszacowanie, ma charakter prywatny i nie stanowi tytułu prawnego do żądania odszkodowania od obecnego Zarządu Wojskowego. Komisye podobne już istniały, ale nie miały one charakteru pół-urzędowego, dlatego prace ich muszą być jeszcze raz poddane kontroli obecnej komisyi.

Restauracya Wawelu. Onegdaj pod przewodnictwem galicyjskiego marszałka krajowego toczyły się w dalszym ciągu obrady krajowego Komitetu restauracyi Wawelu. Przedmiotem wczorajszych obrad były dwie sprawy: projekt rozpisania konkursu na dekoracyę wnętrza II go piętra zamku, oraz umieszczenie grupy „Pochodu" Szymanowskiego w jednej ze sal odrestaurowanego zamku. Obie sprawy referował przewodniczący Komitetu miejscowego Dr. Stanisław Tomkowicz. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono: rozpisanie konkursu odroczyć do czasów normalnych. Komitet krakowski zaś w porozumieniu z gal. Wydziałem kraj. ma w dalszym ciągu prowadzić czynności przygotowawcze. W sprawie „Pochodu" polecono gal. Wydziałowi krajowemu zakupić model dzieła w zmniejszonym formacie, celem dokonania w czasie normalnym odlewu w bronzie. „Pochód" ustawiony będzie w jednej ze sal zamkowych. Obrady Komitetu zostały wczoraj ukończone.

Wystawa sztuki polskiej w Warszawie. Na dochód Towarzystwa opieki nad ochronkami dla dzieci, urządzono w Warszawie przy ulicy Wierzbowej bardzo zajmującą wystawę, obejmującą dzieła sztuki polskiej od końca XVIII wieku do czasów najnowszych. Zgromadzono na niej z najdawniejszych dzieł malarstwa polskiego, obrazy Bacciarellego i Orłowskiego, następnie z drugiej połowy zeszłego stulecia Simmlera, Brandta, Kossaka, Chełmońskiego, Maksa Gierymskiego, Siemiradzkiego i Matejki. — W nowszy okres wprowadzają dzieła Podkowińskiego, Żmurki, Andriollego, Pawliszaka, Bakałowicza, Wyspiańskiego, Gottlieba i Hirszenberga Szernera, Heymana, Weycherta i Perdzyńskiego.

Ostatni okres rozwoju polskiego malarstwa reprezentują: Wojciech Kossak, Masłowski, Wyczółkowski, Weyssenhoff, Fałat, Augustynowicz, Ejsmond, A. Kamieński, Lenc, Axentowicz, Ziomek, Pankiewicz, Wacław Szymanowski, Piotrowski, Straszkiewicz, Pochwalski, Rapacki, Ryszkiewicz, Trębacz, Rosen Kozakiewicz, Uziębło, Austen, Kaufman, Krasnowski.

Rzeźbę reprezentują: Szymanowski, Glicensztein, Ejsenberg, Kuna, Brzega, Antokolski. Wystawa cieszy się wielką frekwencyą.

Ciekawy bankiet w Warszawie. Żargonowy „Warschauer Tageblatt" zamieszcza następującą wzmiankę w № 101:

„Z okazyi otwarcia nowej drukarni naszego pisma oraz wydania 100 numeru, redakcya „Warsch. Tageblatt" urządziła bankiet dla członków redakcyi, przedstawicieli zarządu prasowego niemieckiego i przyjaciół pisma.

Bankiet odbył się w Barze angielskim, miał przebieg wspaniały, a obecni przepędzili wieczór w nastroju serdecznym. Przy kieliszku wygłosił między innymi toasty: kapitan Fiszer (z zarządu prasowego), radca prawny d-r Bodenheimer, d-r Bosse (cenzor), podoficer Barth i redaktor H. D. Nomberg.

Deklamacye żydowskie, wygłoszone przez artystkę p. Zarazmę i żydowskie pieśni ludowe, śpiewane przez p. Wajlanda, nadały bankietowi charakter artystyczny. Z okazyi uroczystości nadeszły między innemi powinszowania od szefa Zarządu prasowego, radcy Jerzego Cleinowa i od d-r Picka. Na bankiet przybyła również delegacya „Lodzer Volksblattu" (łódzka żargonowa półurzędówka).

Przewóz druków przez granicę austro niemiecką. Urzędowo donoszą: Pruski urząd nadzoru kolejowego w Boguminie ogłasza: Przewożenie rękopisów i druków, nie zaopatrzonych pieczęcią władzy wojskowej przez granicę austryacko-niemiecką jest niedozwolone. Na przyszłość bez wyjątku wszystkie wbrew temu zakazowi przewożone pisma i druki itd., podlegną konfiskacie. Kto chce zyskać pozwolenie na przewożenie pism lub druków, winien przedłożyć je przed rozpoczęciem podróży pruskiemu urzędowi nadzoru kolejowego, lub innej władzy wojskowej do przejrzenia i opatrzenia pieczęcią.

Uwagi generała Ludendorffa o Polsce. Uwagi generała-porucznika Ludendorffa, (szefa sztabu armii generała Hindenburga, w numerze jubileuszowym „Deutsche Lodzer Zeitung" omawiają znaczenie Łodzi i podnoszą pomiędzy innemi, że pod ochroną Niemiec i Austro-Węgier ciężko nawiedzona Polska otrzymała uporządkowane stosunki, wolność religijną i możność gospodarczego i duchowego rozwoju. Zarząd wojskowy dawał, nie brał. Właściwości narodowych nie naruszył. Mocarstwa centralne wzmocnią się, a Rosya zostanie odepchnięta na wschód, skąd nie tak dawno przybyła.

Strach przed „Mewą". Oprócz 6-ciu okrętów, które tajemniczy okręt niemiecki pogrążył na dnie morskiem, istnieje w kołach angielskich obawa jeszcze o 4 okręty, które również miały przejeżdżać przez niebezpieczną strefę wysp kanaryjskich (gdzie „Mewa" pochwyciła „Appam"). Wybitny właściciel okrętów oświadczył współpracownikowi „Daily Mail": „Dopóki nie będziemy mieli pewności, że na morzach nie ma więcej jeszcze takich „Mew", troska o całość naszych okrętów i naszych ładunków musi ciągle wzrastać". Zaś „Daily Telegraph", woła z goryczą: „Gdzie były nasze okręty wojenne?"

Rosyjska gospodarka. „Kijewlanin" donosi, że w olbrzymich lasach w okolicach Kijowa znajduje się 8000 sztuk bydła, krów, wołów, owiec. Bydło pozostawione bez wszelkiego nadzoru błąka się między Bieliczami a Puszczą Wodzicką, stając się żerem złodziei, albo zdychając z głodu setkami. „Kijewlanin" napisał, że bydło to stanowi własność „Związku Ziemstw", który zakupił je od uciekających chłopów. Prezes „Związku" potwierdza wprawdzie fakt istnienia tej masy bydła, lecz niesłychane marnotrawstwo przypisuje winie ministeryum rolnictwa, do którego zakupione stada należą.

Pożyczka rosyjska. Petersburska Ajencya telegraficzna donosi z Tokio: Układ w sprawie pożyczki rosyjskiej w Japonii w wysokości 50 milionów jenów dla wyrównania zamówień z państwa rosyjskiego został podpisany. Pożyczka ma być oprocentowaną po 5% i zamortyzowaną w ciągu roku.

Poliwanow o armii rosyjskiej. Rosyjski minister wojny Poliwanow oświadczył wobec współpracownika „Journalu", że brak amunicyi, który się dał zauważyć z końcem roku 1914 doszedł do szczytu przed rokiem i był złowrogim w maju i w czerwcu 1915. Skutkiem braku pocisków musiała armia rosyjska bezwarunkowo się cofnąć, podczas gdy ze względu na dzielność i sposób walczenia zasłużyć miała na zwycięstwo.

Obecnie, oświadczył minister z całą pewnością, istnieje brak amunicyi tylko we wspomnieniu. Rosyjskie baterye, z czem nieprzyjaciel nie zwykł się był już liczyć, dały się zdaniem Poliwanowa, odczuć nieprzyjacielowi. Usposobienie wojska jest znakomite, a dzięki powołaniom, które nastąpiły i dzięki podwojeniu miejsc na pomieszczenie rekrutów, ma obecnie Rosya stale 1 i pół miliona młodych rekrutów, z czego można uzupełnić oddziały wojskowe. Krótko powiedziawszy, oświadczył minister, z przedłużeniem wojny wzrosły siły sojuszników.

Aresztowanie Maksyma Gorkiego. Gorki miał w ostatnich czasach cały szereg wykładów i przemówień. W jednem z nich mówił: — Wszystkie wojenne powodzenia państw centralnych nie miałyby takiego znaczenia, gdyby równocześnie wśród państw aliansu nie nastąpiło wewnętrzne naprężenie. Bezwzględna jedność wśród sprzymierzeńców naszych zniknęła. Są oni teraz od wspólnego celu dalsi, niż kiedykolwiek w wojnie, a odpowiedzialne osobistości kierujące coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że cel ich najważniejszy, zniszczenie Niemiec, stał się majakiem i pozostanie złudzeniem. Niewątpliwie w łonie aliansu odbywa się potężna przemiana i zaczyna mi się wydawać, jakgdyby koniec wojny nie mógł nastąpić na polach bitew. W krajach prowadzących wojnę coraz częściej słyszeć dają się głosy, domagające się pokoju. Ludy czują instynktownie, że przeciąganie wojny wyjdzie na korzyść państw neutralnych i Anglii. Ciągle zjawiają się trudności wewnętrzne polityczne. Urzędowe doniesienia Anglii stwierdzają, że zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej znajduje wśród mas opór i że przemysł angielski przechodzi kryzys. Wre także we Włoszech i Francyi, wszędzie podnoszą się głosy ważkie, przemawiające za pokojem.

Mojem zdaniem teraz przyszedł czas na polityków i dyplomatów. Francya i Rosya muszą zdać sobie sprawę że w ich własnym interesie leży porozumienie z Niemcami. W czasie tej wojny doświadczyły one na sobie tyle skutków sobkowstwa i zarozumiałości Anglii, że słusznie mogą one pragnąć upokorzenia Anglii przez Niemcy. Rosya i Francya muszą jak najprędzej dojść do porozumienia z Niemcami.

W tem miejscu przemówienie przerwała policya a Gorki został aresztowany. Powstał na sali tumult, zwłaszcza, że policya wyzyskała sposobność, ażeby aresztować znajdujących się na sali zwolenników Gorkiego.

Dotychczasowe łupy Niemiec. Wewnątrz Niemiec przebywa 1,429,971 jeńców wojennych, dalej znajduje się zdobyczy: 9,700 dział, 7,700 wozów amunicyjnych i innych, 1,300,000 karabinów i 3,000 karabinów maszynowych. Cyfry te atoli są większe, gdyż wielu jeńców odesłano do obozów koncentracyjnych austro-węgierskich, wiele dział uniemożliwiono do użycia już na polu walki, inne zaś, zdolne do użycia, natychmiast zużytkowano przeciw nieprzyjacielowi.

Opowiadanie kapitana, który zostawił na morzu załogę Zeppelina. Kapitan angielski William Martin, który, spotkawszy na morzu rozbity Zeppelin, załogę zostawił na oczywistą śmierć, opowiada o swym czynie w „Daily Mail", co następuje: — Odrazu poznałem, że to statek napowietrzny niemiecki. Tylko jakieś dwadzieścia stóp korpusu Zeppelina wysterczało ponad wodę, a mianowicie ostry drewniany koniec i część balonu. Zeppelin wyglądał jak słoń, który przedniemi nogami opiera się o wodę. Zauważyłem około piętnastu ludzi, trzymających się na pokrywie balonu, niektórzy z nich klęczeli, inni wystawiali głowy przez otwory kajut, trzymając się kurczowo okienek.

Wyglądali w swych grubych, lutrzanych mundurach, niby marynarze wracający z północy. Zawołałem: „Co się stało?“ — Odpowiedziano mi: „Poślijcie nam łódź, damy wam pięć funtów szterlingów“. Mówiący to odsłonił kożuch, pokazując na bluzie guziki marynarskie i odznaki kapitana okrętu. Wyglądał on jak nasz (angielski) oficer marynarki, młody, trzydziestoletni, spalony od wiatrów, o manierach człowieka przyzwyczajonego rozkazywać. Gdy paru jego żołnierzy, umiejących nieco po angielsku, zawiązało z nami rozmowę, przerwał im.

Był to niewątpliwie gentleman. Zachowywał się uprzejmie i wytwornie, po angielsku mówił doskonale. Wewnątrz Zeppelina słychać było jakieś kucie. Po kilku chwilach zjawiło się ich na powierzchni więcej, razem około 30. Powiedziałem: „Gdyby was było mniej, mógłbym was zabrać, ale jest was za dużo“. Oficer na uwagę kapitana okrętu, że Niemcy mogliby ich zabrać i albo wyrzucić z parowca, albo zawieść do Niemiec, rzekł: „Daję wam święte słowo honoru, że nic podobnego nie zamierzam“. Przysięgał i obiecywał dużo pieniędy, ale ich było 30, ja zaś miałem 9 ludzi, oni byli uzbrojeni, ja zaś nie miałem ani jednego pistoletu. Gdyby w pobliżu był jakiś inny okręt, byłbym zaryzykował. Ale pomyślałem, co ci Hunnowie zrobili i co jeszcze mogą zrobić. Na statku były wymalowane trzy krzyże żelazne, zapewne jako nagroda za spełnione trzy zuchwałe czyny. Nie chciałem pozwolić, ażeby na mnie dopuścili się czwartego zuchwalstwa. Odpłynąłem tedy o 9-ej minut 10. Kilku żołnierzy z załogi wołało za nami: „Proszę, proszę, ratujcie nas!“ A potem, widząc, że wołania ich są bezskuteczne, wygrażali mi pięściami. Oficer ich krzyknął jeszcze, że już toną. Przez cały dzień wiał silny wiatr. Gdy przyjechałem do portu, dałem znać. Wysłano w stronę okrętu napowietrznego dwa torpedowce. Mojem zdaniem, załoga Zeppelina nie mogła się utrzymać na powierzchni długo. My sami w taką pogodę mieliśmy dużo do roboty, żeby nie uledz burzy. Sternik okrętu kapitana Martina opowiada, że gdy odjeżdżali, Niemcy z Zeppelina zawołali: „Bóg niech ukarze Anglię“!

Zwyrodnienie Anglików. Piszą z Rotterdamu: Jeden z czytelników „Daily Mail“ posyła do tego pisma czek na 15 ft. szt. dla kapitana „King Stefen“, iż tak walecznie przezwyciężył w sobie naturalne uczucie ludzkości względem załogi „L 19“. Jedna z czytelniczek posyła dla tegoż kapitana 5 funtów, iż uwolnił świat od 32 Niemców.

Oświadczenie rządowego organu bułgarskiego przed atakiem na Soluń. „Narodni Prawa“ pisze pod datą 3 b.m.: Wspólnie z naszymi wielkimi sprzymierzeńcami stoimy dzisiaj na granicy greckiej — nie jako wrogowie, ale w nadziei, że będziemy dobrymi sąsiadami Grecyi. Nie jesteśmy też winni, że nieprzyjaciele nasi naruszyli neutralność Grecyi i stoją na ziemi greckiej. Jednak nie mogą oni tam pozostać, gdzie są obecnie. Mamy prawo szukać tam naszego nieprzyjaciela i zniszczyć go, aby nam nie zagrażał. Dla Grecyi może to być ciężkiem widzieć obce wojska na swojej ziemi, ale my nie możemy nie bronić się. Chociaż greckim mężom stanu rozstrzygnięcie ciężko przychodzi, spodziewamy się jednak, że poznają nareszcie, gdzie mają prawdziwych przyjaciół, i że wtedy trwały związek przyjaźni między Grecyą a Bułgaryą będzie mógł być nawiązany. W każdym razie musimy powiedzieć, że nie możemy ścierpieć naszego nieprzyjaciela w pobliżu naszych granic. Ten nieprzyjaciel musi być wypędzony. Jesteśmy gotowi spotkać się z każdą ewentualnością, ufni całkowicie w siły nasze i ostateczne zwycięstwo.

Ustąpienie Besnarda. Podsekretarz stanu dla spraw awiatyki Besnard zgłosił swoją dymisyę. Miał on podobno przestraszyć się groźby Clemenceau, który zapowiedział, że wyjawi ciężkie pomyłki Besnarda na jawnem posiedzeniu senatu.

Kiedy skończy się wojna? Obecnie tą kwestyą zajmują się nietylko wróżbici ale nawet uczeni matematycy. Ci ostatni tak są ufni w swe cyfry, że orzekają na pewne na podstawie pewnych obliczeń, że pokój już będzie zawarty 10 lipca 1916. Tak przynajmniej twierdzi jeden z wybitnych matematyków, który przesyła swe uwagi jednemu z pism niemieckich. Obliczenie matematyka opiera się na cyfrach. A fakt sam obliczeń odbywa się metodą wcale prostą. Oto autor powiada: Ostatnia wojna Austryi była w roku 1866. Wybuch wojny obecnej nastąpił w dniu 28 lipca 1914 Te cyfry zestawić oddzielnie. Więc 28, 7, 1, 9, 1, 4 i dodać je do cyfry przedniej 1866 + 50 = 1916. Zatem pokój nastąpi w tym roku. Chodziłoby jeszcze o dzień i miesiąc. Tu trzeba za wskazówką wielce pomysłowego autora dodać tylko po dwie cyfry z roku 1916, t. zn. 1 + 9 i 1 + 6, i oto otrzymujemy „pewnik“ matematyczny: pokój będzie zawarty 10. VII 1916.

Z Dąbrowy.

Ofiara. Zebrani u p. W. Ł. złożyli na głodnych kor. 10 w naszej Administracyi.

Wezwanie. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie wzywa, aby w biurze ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem stawili się: Buczek Andrzej, wieś Zagórze; Cieślik Katarzyna, wieś Zagórze; Duda Wilhelm, wieś Klimontów; Dworczyk Jan, wieś Łęka; Gmorek Leon, wieś Stara Dąbrowa; Jankowski Edward, Domańska Józefa, wieś Ząbkowice—Bielowizna; Jędrusik Walerya Teodozya, wieś Zagórze; Kasprzyk Aleksander—żona, kol. Dziewiąty, dom Banasika; Kasprzyk Władysław — ojciec, kol. Miejskie, dom Zytmana; Kowalik Franciszek — ojciec, kol. Miejskie, dom Chrzanowskiego; Kowalski Franciszek, kol. Gliniaki, dom własny; Piaskowski Wincenty, wieś Stara Dąbrowa, ul. Heromińska; Pluta Wilhelm, kol. Klimontów; Pieńkoś Tadeusz—Wojtasik Walerya, Dąbrowa, ul. Sławkowska; Rybak Apolonia, wieś Zagórze, Seweryn Franciszek, miasto Sosnowiec; Walczyk Walenty—żona, kol. Reden, dom Łaszczycy, Zurek Wacław—ojciec, wieś Zagórze, dom własny.

Dowody osobiste. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania dowody osobiste dla osób następujących: Celniaszek Leokadya, wieś Stara Dąbrowa: Czarnecka Helena, wieś Mrzygłód; Doraj Marceli, wieś Gołonóg; Duda Antonina, wieś Stara Dąbrowa; Furtacz Józef, miasto Sosnowiec; Ludwik Feliks, wieś Mijaczów; Gruszczyńska Jadwiga, wieś Stara Dąbrowa; Gruszczyńska Stanisława, wieś Stara Dąbrowa, Gil Marceli, wieś Mijaczów; Jurkowski Zygmunt, kol. Reden; Kasprzyk Franciszek, wieś Stara Dąbrowa; Katolik Władysław, wieś Stara Dąbrowa; Krakowiak Anastazya, kol. Łabędzka; Kowalik Wiktor, kol. Reden; Nowak Józef, wieś Bolesław; Rzempołuch Edmund, kop. „Kazimierz“; Rakowski Julian, kol. Reden; Szostak Maryanna, z gminy i powiatu Miechowskiego, gub. Kieleckiej; Solarska Karolina, wieś Kosty-Wielkie, gminy Busk, pow. Stopnickiego, gub. Kieleckiej; Stelmach Stanisław, wieś Myszków; Turlej Józef, miasto Będzin; Zych Jan, kol. Reden; Ząbek Franciszek, wieś Stara Dąbrowa, Zakrzewski Eugeniusz, kol. Huta-Bankowa.

Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Mieszkania drożeją. Z powodu nałożenia na właścicieli nieruchomości dość poważnych podatków ceny lokali podniosły się znacznie.

„Przymus“. Cukier w „Komitecie Ratunkowym“ sprzedawany jest tylko tym, którzy kupują jednocześnie i inne towary, w pierwszym zaś rzędzie sól i zapałki. Zarządzenie powyższe nastąpiło z tej racyi, ponieważ cukier sprzedawany jest bez „zarobku“.

Wykłady historyczne w Resursie. Przypominamy, że dzisiaj o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w Resursie tutejszej trzeci z kolei wykład dr. T. Kupczyńskiego. Tytuł dzisiejszego wykładu: „Idea państwowa w Rzptej szlacheckiej“. Początek o godz. 7-ej. Wstęp 40 h. Dla legionistów wstęp wolny.

Z Zawiercia.

Epidemia. W Zawierciu i Kromołowie grasuje jeszcze epidemia tyfusu plamistego. W Kromołowie zanotowano dziewięć wypadków zasłabnięć W Zawierciu epidemia przybiera zastraszające rozmiary. Władze wojskowe już od kilku tygodni nie wydają przepustek ani na przejazd koleją, ani też na przejście granicy. W wypadkach nadzwyczajnych przepustki wydaje się tylko tym, którzy udowodnią nagłą potrzebę wyjazdu. Za przepustkę pobierana jest zapłata tylko w monecie złotej. Z tego też powodu za 5-cio rublówkę złotą płacą obecnie w Zawierciu 8—9 rub. srebrem.

Ze Lwowa.

Bankiet ku czci Eksc. Durskiego. Lwów, 9 lutego. Z okazyi bytności we Lwowie komendanta Legionów polskich, eksc. Durskiego, odbyło się wczoraj wieczorem w małej sali Hotelu Krakowskiego uroczyste zebranie towarzyskie, urządzone na cześć wodza Legionów przez lwowską delegacyę N. K. N. Eksc. Durski przybył w towarzystwie adyutanta swego por. Kleberga. Wśród zebranych zauważyliśmy profesorów uniwersytetu: Stanisława i Kazimierza Zakrzewskich, prof. Tołłoczkę, rektora politechniki dra Anczyca, posłów: Stesłowicza, Lisiewicza, p. Jędrzejowiczową, p. Bogdanowiczową, dr. Siemiątkowskiego i p. Webersfelda. Ze sfer mieszczańskich obecni byli: p. Neuman i Riedl; ze sfer legionowych komendant lwowskiej stacyi legionowej kapitan Krzaczyński z porucznikami: Jesterem i Czernym.

Imieniem delegacyi N. K. N. i obywatelstwa pierwszy zwrócił się do komendanta Durskiego poseł Lisiewicz, podnosząc w gorących słowach tradycyę polskiego żołnierza i przywodząc na pamięć jednego z pierwszych pionierów idei legionowej, któremu niestety nie było danem doczekać się urzeczywistnienia swych idei, ś. p. Antoniego Durskiego, brata podejmowanego obecnie gościa.

Eksc. Durski w odpowiedzi, dziękował za gorące przyjęcie, jakiego doznał we Lwowie, a którem się czuł do głębi poruszonym, podnosił dzielność Legionów naszych w obliczu wroga, wyrażając ufność w zwycięstwo słusznej sprawy.

Następnie przemawiał jeszcze imieniem powstańców z 1863 r. p. Webersfeld, zwracając uwagę na jeden ciąg idei, która i tych z przed laty i tych obecnych bohaterów w ogień wiodła.

Zebranie wśród serdecznego nastroju zebranych przeciągnęło się do późnego wieczora. Eksc. Durski dziś jeszcze opuszcza Lwów.

Z Rozwadowa.

Praca narodowa w Rozwadowie (powiat Tarnobrzeg). Istniejące od 11/I br. Koło Ligi Kobiet N. K. N. rozwija energiczną działalność narodową na gruncie rozwadowskim. Przewodniczącą Ligi obrano Karolinę Ks. Lubomirską. W czasie jej nieobecności niezmiernie energicznie zastępuje ją pani K. Dumairowa. Liga założyła szwalnię, która uszyła własnym kosztem 84 sztuk bielizny, — oprócz tego do delegacyi Departamentu Wojskowego na ręce delegata p. T. Czakiego wpłynęło 1000 kor.

Staraniem Koła odbył się w Rozwadowie uroczysty obchód listopadowy, z którego czysty dochód w kwocie kor. 207,70 h. przeznaczono na gwiazdkę dla Legionistów. Na ręce Koła Ligi Kobiet N. K. N. w Tarnobrzegu wpłynęło materyałów na 25 podarków gwiazdkowych. Istniejąca w łonie Ligi sekcya samarytańska, której przewodniczy p. H. Olakowa skupiła w swoim ręku zbiórkę książek i wydawnictw z powiatu Tarnobrzeg i Nisko, dostarczając je chorym i rannym Legionistom do szpitali przeważnie na obczyźnie. Obecnie Liga posiada kram papierowy, który się pomyślnie rozwija.

Oprócz tego istnieje w Rozwadowie Komitet Parafialny, którego prezesem jest ks. Dziekan M. Dukiet. Komitet ten obejmuje ośm Komitetów gminnych: Charzewice, Brandwica, Rzeczyca, — Długa, Rzeczyca — Okrągła, Pławo, Pikliów, Dąbrowa — Rzeczycka, Wola Rzeczycka. Komitety te opodatkowały ludność stałymi datkami miesięcznymi, które wpływają do kasy Delegacyi Dep. Wojskowego N. K. N. w Tarnobrzegu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 11 lutego.

(mj). Biuletyny wczorajsze donoszą o spotkaniach pozycyjnych na froncie rosyjskim i francuskim. Wypadły one pomyślnie dla mocarstw centralnych.

Uwaga zwraca się jednak przedewszystkiem ku wypadkom na Bałkanie. Naprzód interesuje los Draczu (Durazzo), w chwili, gdy to piszę, już — być może — rozstrzygnięty. Dalej mnożą się coraz gęściej oznaki, zapowiadające akcyę pod Soluniem. Tym razem głosy dają się słyszeć już także z obozu czwórprzymierza, specyalnie ze strony Bułgarów.

Do ważnych zdarzeń natury politycznej należą konferencye monarsze w kwaterze cesarza Wilhelma. Enuncyacye, o jakich stamtąd donoszą, stwierdzają daleko sięgające porozumienie między Niemcami a Bułgaryą i rzucają nawet sporo światła na możliwość przyszłego układu Europy centralnej.

Niemałej wagi jest także nota Austro-Węgier w sprawie uzbrojonych okrętów handlowych. Widać, że Mocarstwa centralne chcą postawić sprawę na czysto wobec państw neutralnych, ażeby z tem większą stanowczością poprowadzić walkę łodzi podwodnych.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Nagroda pokojowa dla papieża.

BUDAPESZT 10 lutego. Na zapytanie szwedzkiej komisyi Nobla, skierowane do Akademii Umiejętności w Budapeszcie, prezes tejże Albert Berczewiczy opowiedział się za nadaniem nagrody pokojowej im. Nobla papieżowi Benedyktowi XV. Współpracownikowi „Budapester 8 Uhrblalt“ oświadczył prezes Berczewiczy co następuje: Jako delegat węgierski i członek haskiego sądu rozjemczego otrzymałem, jak corocznie, wezwanie do wypowiedzenia się w sprawie nagrody pokojowej; oświadczyłem się za papieżem, który ma w tej mierze największe zasługi; działalność jego w interesie pokoju nie jest bezskuteczną, gdyż wiele już spraw pomiędzy walczącemi stronami załatwiono w duchu humanitarnym, np. w sprawie wymiany inwalidów i jeńców wojennych.

Rosya w sprawie pokoju.

KOPENHAGA 10 lutego. Wywody Mieńszikowa w „Now. Wr.“ o trwaniu wojny są żywo komentowane. Mieńszikow pisze w artykule, że już przed wojną dała się odczuwać w Rosyi niewytrzymałość nerwów i mięśni, nie mówiąc już o mózgu. Okropności wojny pogorszyły jeszcze stan rzeczy; wojnę prowadzi się kredytem, wydatkując miesięcznie powyżej miliarda rubli. Po przywróceniu pokoju najbogatsze z państw, prowadzących walkę będą wyczerpane i z trudem będzie można znaleść środki nawet na cele produkcyjne.

Niepowodzenia rosyjskie w Persyi.

KONSTANTYNOPOL, 9 lutego. Gazeta turecka „Mussul“ donosi, że w Persyi zostali pobici Rosyanie pod Sandibulach przez Turków i Persów pod dowództwem Hedar beja, Zwycięzcy zajęli Sandibulach. Rosyanie ponieśli wielkie straty i cofnęli się w wielkim nieporządku. Straty tureckie są małe.

Bitwa w Mezopotamii.

BERLIN, 10 lutego. „Voss. Ztg.“ donoszą z Lugano, że według depeszy otrzymanej przez angielskie poselstwo w Rzymie, toczy się obecnie w Mezopotamii wielka bitwa.

Pułkownik House.

PARYŻ, 9 lutego. Pułkownik House, który we wtorek wyjechał z Paryża, porozumiał się uprzednio z prezydentem ministrów Briandem i sekretarzem spraw zagranicznych Cansbonem.

Obsadzenie wyspy Fano.

KOLONIA 10 lutego. „Koln. Volksztng“ donosi z Korfu, że Francuzi obsadzili wyspę Fano. Okupacyi dokonano bez przeszkód. Fano znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie Korfu na północny zachód od niego.

„Pour le merite“ dla gen. Kövesza.

BERLIN 10 lutego. „Reichsanzeriger“ donosi o nadaniu orderu „pour le merite“ generałowi piechoty Koveszowi.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10.56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4